

# OSTATNIE WIADOMOŚCI

Redakcja i Administracja  
ul. Rydza-Śmigłego Nr 6  
Telefon Nr 59.

## GRODZIENSKIE

Cena 10 gr.

Rok V.

GAZETA PORANNA DLA WSZYSTKICH

Nr. 331

## Amnestja została uchwalona Belweder zmieniony na muzeum

Wczoraj odbyło się pod przewodnictwem p. p. m. j. Marjana Zyndram-kościłkowskiego posiedzenie Rady Ministrów.

Rada Ministrów przyjęła projekt ustawy o utworzeniu Muzeum Józefa Piłsudskiego w Belwederze. Na mocy tej ustawy Belweder — siedziba, miejsce pracy i zgonu Józefa Piłsudskiego, uznana zostaje za przybytek narodowy. Pałac Belwederski w Warszawie wraz z otaczającym go dziedzińcem i częścią parku będzie oddany w zarząd i wieczyste użytkowanie „Muzeum J. Piłsudskiego w Belwederze”, z obowiązkiem pieczy nad nim i przechowania go dla potomności w stanie nienaruszonym.

Celem upamiętnienia wprowadzenia w życie nowej ustawy konstytucyjnej, Rada Ministrów uchwaliła projekt ustawy o amnestji. Szeroko potraktowany projekt ten przewiduje zwolnienie od kar za cały szereg przestępstw, popełnionych przed 11 listopada b. r.

Amnestja nie stosuje się m. in. do przestępstw przeciwko bezpieczeństwu państwa, do spraw o fałszowanie pieniędzy i papierów wartościowych, do przestępstw na szkodę Skarbu Państwa, jeżeli popełnił je funkcjonariusz państwowy, do spraw, wynikających ze zniszczeń, popełnionych w treści druku. Wreszcie z dobrodziejstw ustawy amnestyjnej nie będą mogli korzystać osoby, które się uchyliły od wymiaru sprawiedliwości (wynika z tego, że b. więźniowie brzescy, którzy uciekli z granicę nie będą objęci amnestją. — dop. Red.).

**SPRAWY EMERYTALNE**  
Poza tem Rada Ministrów przyjęła projekt ustawy o likwidacji tymczasowej kasy przeczności pracowników Kolei Państwowych Polskich w b. zaborze rosyjskim. Na podstawie obowiązujących przepisów eme-

rytalnych pracownicy kolejowi, na łączący do tej kasy, uzyskali zaliczenie do wysługi emerytalnej okresu członkostwa kasy. Projekt powyższej ustawy ma więc na celu zalegalizowanie faktycznie istniejącego stanu rzeczy.

**ULGI UBEZPIECZENIOWE**  
Zkolej Rada Ministrów uchwaliła projekt dekretu Prezydenta Rzplitej w sprawie zmiany rozporządzenia z maja 1927 r. o przymusie ubez-

pieczenia od ognia i o Powszechnym Zakładzie Ubezpieczeń Wzajemnych. Dekret ten ma na celu umożliwienie obniżki, istniejących wymiarów przy ubezpieczeniu przymusowym od ognia. Zarządzenia, które zostaną na podstawie omawianego dekretu wydane, zmniejszą obciążenia rolnictwa o ok. 5 milionów zł. rocznie. Szczególnie duże ulgi przewidziane są dla województw wscho-

**PRZEDŁUZENIE GODZIN HANDLU**  
Wreszcie Rada Ministrów przyjęła projekt dekretu Prezydenta R. P., nowelizującego rozporządzenie z marca 1928 r. o godzinach handlu i godzinach otwarcia zakładów handlowych i przemysłowych. Projekt ten ma na celu zezwolenie na przedłużenie godzin handlu w godzinach wieczornych, w soboty i w dni przedświąteczne.

Projektowane przedłużenie godzin handlu nie może pociągnąć za sobą przedłużenia godzin pracy pracowników najemnych. Przedłużenie godzin otwarcia zakładów w dni przedświąteczne musi być zrównoważone bądź przez skrócenie godzin pracy w inne dni, bądź przez późniejsze otwieranie zakładów, lub wreszcie przez wprowadzenie przerwy w pracy w dni przedświąteczne.

## Paryż radzi z Londynem o wojnie a pokoju, jak nie widać — tak nie widać

**PARYŻ**, (tel. wł.) — Duże nadzieje przywiązywał świat do wizyty angielskiego ministra Spraw Zagr. Hoare w Paryżu. Już w tej chwili wydaje się pewne, że nadzieje te jednak zawiodły.

Spodziewano się do ostat-

niej chwili, że Mussolini da się nakłonić do ustępstw. Nawet z tego powodu min. Hoare opóźnił swój wyjazd z Londynu o kilka godzin. Naderemnie. Dyktator włoski wierzy w zwycięstwo orężne czarnych koszul na ezonym la-

dzie i do gry dyplomatycznej nie zdradza ochoty. Dobitnie o tem świadczy jego wczorajsza mowa.

Min. Hoare znajduje się w Paryżu, konferuje z Lavalem, ale końca zatargu włosko-abisyńskiego nie widać.

Natychmiast po przybyciu do Paryża min. Hoare został przyjęty przez premiera Laval'a. Po tej konferencji wydano oficjalny komunikat, który głosi, że „obaj ministrowie stwierdzili istnienie zupełnego porozumienia między obu rządami co do prowadzenia ściślejszej współpracy. Przeprowadzona wymiana poglądów będzie kontynuowana jutro dla ustalenia podziału, które mogły by być zaproponowane celem polubownego uregulowania zatargu włosko-abisyńskiego”.

Z kół dobrze poinformowanych do noszą, że w czasie wczorajszych rozmów francusko-brytyjskich została osiągnięta zgoda co do poszukiwania wspólnych zasad uregulowania zatargu włosko-abisyńskiego. W tej sprawie zaznaczył się wyraźnie dąży postępek i odprężenie. Obecnie istnieje już konkretna podstawa do pokojowego rozwiązania sprawy, która zostanie przedstawiona zainteresowanym stronom.

## Rozruchy studenckie w Kairze Padło wielu rannych studentów i policjantów

**KAIR**, (PAT) — Przebieg wczorajszych rozruchów studenckich przedstawia się, jak następuje: Już od świtu studenci poczęli się gromadzić przed uniwersytem, gdzie, korzystając z nieobecności policji, wzniesli pomnik ku czci kolegów, poległych podczas ostatnich rozruchów, przy-czem zaprosili rektora, aby uroczystości tej przewodniczył.

Rektor pod presją studentów dokonał odsłonięcia pomnika. Następnie tłum ruszył pochodem na miasto w kierunku Nilu, przycem manifestanci zajęli posterunek na moście zwodzonym, który został przez policję podniesiony.

Studenci opuścili most i przedostali się na wyspę Rodah, gdzie nastąpiło starcie z policją, w którego wyniku rano-

no, trzech policjantów i aresztowano zgóra 60 studentów.

Po południu wznowiły się rozruchy studentów, którzy obrzucili policję kamieniami, poczem wzniesli barykadę i

wszczęli gwałtowną walkę z policją. Wskutek obustronnej strzelaniny padło wielu rannych, zarówno z pośród demonstrantów, jak i z pośród policji.

## Nowy atak bombowy na Dessie

Najważniejszym wydarzeniem na froncie północnym są ataki lotnicze włoskie na Dessie. Onegdajszy atak s'anowi przedmiot urzędowych komunikatów obu stron.

Przeważając tezę abisyńską, źródła angielskie donoszą, że bomby zapalające były rzucane na szpital amerykański, pomimo, że na szpitalu tym widniały oznaki Czerwonego Krzyża. W szpitalu znajdowało się 65-ciu rannych i chorych. Rana bardzo ciężko jest m. in. pielęgniarka. Szwedka ze Stanów Zjednoczonych. Uległy zniszczeniu w szpitalu trzy sale, wśród nich gabinet z narzędziami, a także namiot dla operacji chirurgicznych.

Zgłoszono, jak stwierdzili korespondenci angielscy, dynamicznie wczoraj. Na terenie szpitalnym jest ponad 20 dołów, wrytych przez pociski.

Wczoraj ponowili Włosi atak lotniczy na Dessie, lecz — jak twierdzą źródła abisyńskie — żadnych ofiar tym razem nie było.

—

## Czesi gnębią polskich kolejarzy

**MOR. OSTRAWA (PAT)** — Na Śląsku za Olzą przeprowadzane są w dalszym ciągu bezwzględne i brutalne rugi kolejarzy polskich, przyznających się otwarcie do polskości, lub posyłających swe dzieci do szkół polskich.

W ostatnich dniach 3-ch kolejarzy polskich, pracujących na dworcu kolejowym w Boguminie, otrzymało dekrety przenoszące ich włąb Czech w ciągu 3 dni.

Kolejarz Jaworek Józef z Wierzniowic, przeniesiony został do Śmichowa koło Pragi, Duda Józef z Wierzniowic

## ZATARG KONSTYTUCYJNY W JAPONII

Zatarg konstytucyjny w Japonji zaostrza się. Stowarzyszenie b. komitantów przygotowuje wielki wiec b. oficerów, na którym będzie uchwalona rezolucja, domagająca się od rządu tłumaczenia artykułów konstytucji, dotyczących władzy cesarza w ten sposób, aby ustalić z całą dobitnością, iż władza cesarza pochodzi od Boga.

## Nieudany zamach stanu w Estonji

### 20 spiskowców osadzono w więzieniu

**RYGA (PAT)** — Z Tallina donoszą: Wczoraj w nocy wykryty został w Tallinie spisek, zorganizowany przez b. komitantów z generałem Larka i idw. Sirkiem na czele.

Poza komitantami do spisku należeli kilku młodych oficerów oraz szereg osób z opozycji.

Spiskowcy zamierzali obsadzić dziś w południe teatr „Estonja”, gdzie w tym czasie odbywał się kongres partji rządowej „Związek Ojczyzny”, a

resztować członków kongresu, ministrów, naczelnego wodza gen. Laidonera i prezydenta Republiki Pactsa.

Kongres „Zw. Ojczyzny” otwarty został przez premiera Enpalu, który poinformował zebranych o wykryciu spisku.

Prezydent Państwa oraz generał Laidoner na kongres już nie przybyli.

**TALLIN (PAT)** — Estońska Agencja Telegraficzna ogłasza następujący komunikat urzędowy:

W nocy z soboty na niedzielę policja wykryła tajne zebra nie przywódców nielegalnego ruchu t. zw. „Byłych Komitantów”.

Aresztowano 20 osób.

Z dokumentów, które znaleziono wynika, że spiskowcy zamierzali dojść do władzy siłą.

Rząd obecny miał być usunięty i zastąpiony przez nowy rząd pod kierownictwem Artura Sirka, przywódcy ruchu b. komitantów.

Sirk przebywa obecnie w Finlandji, jako emigrant.





Negus od paru dni robił samolotowe rycielki ponad linią frontu, jak mórta przeleciał raz nawet ponad liniami włoskimi. Cesarz obecnie przebywa w głównej kwaterze abisyńskiej w Dessje, gdzie podczas ataku lotniczego bomby włoskie zburzyły pałac cesarski.



Pożegnalna defilada lotników włoskich na lotnisku w Asmarze - przed generałem de Bono, odjeżdżającym do Włoch.

**PUDRY ROŚLINNE CHERYS GWARANTUJĄ MŁODA I ŚWIEŻĄ CERĘ**

## Zboczenie żądny krwi dziewcząt skazany na śmierć przez powieszenie

Po raz pierwszy w dziejach sądownictwa, sąd angielski skazał na śmierć człowieka zato, że kogoś przejechał. 27 letni Artur Charles Mortimer był oskarżony o zabójstwo Mary Dorren Oakes i o przejechanie trzech innych kobiet.

Dnia 7 sierpnia panna Serres, która jechała rowerem po szosie, była wyrzucona z siodelka przez pedżące auto. Wściekły automobilista ciął pannę szpicrutą po wypiętym zadzie i umknął. Po kilku godzinach taki sam wypadek zdarzył się pannie Nelly Boyes. Pedżące auto wyrzuciło ją z siodelka. Automobilista chciał ją siłą wpakować do wozu, lecz wysportowana dziewczyna stawiała mu silny opór, wampir pomknął więc przed siebie. Trzecią ofiarą wampira w aucie była panna Liljana Rose Harwood. Również i ona była potrącona przez pedżące auto i doznała poważnych obrażeń.

Następnego dnia siostry Oakes jechały na rowerach z Hartley Row do Oldham. Nagle Betty Oakes spostrzegła, że jej siostra została wyrzucona w powietrze przez pedżące auto. Nieszczęśliwa padła na szosę i dostała się pod koła samochodu. Automobilista nie zatrzymał maszyny, lecz pełnym gazem pędził dalej, śmiertelnie przejeżdżając leżącą.

W tych dniach Mortimer stanął przed sądem przysięgłych. Pierwszy zeznawał sierżant Askel, który widział Mortimera zaraz po wypadku w komisariacie policji. Świadek opowiada, że powiedział wprost Mortimerowi, iż on jest sprawcą tych nieszczęśliwych wypadków na szosie. W pierwszej chwili Mortimer odparł, że tego dnia nie używał wogóle samochodu. Lecz zaraz potem rozplakał się i do dał:

— W tym tygodniu piłem jakieś dwa razy. Do przejechania tych kobiet przyczyniła się właśnie pijatyka i gorąco. Od czasu do czasu dostaję zamroczenia umysłu. Nie mogę powiedzieć, bym nie zranił tych kobiet, lecz w jaki sposób to się stało, nie mogę sobie przypomnieć.

Gdy Mortimer został spostrzeżony przez policję, pom-

knął pełnym gazem przed siebie. Jego jazdę, jak słusznie zauważył przewodniczący, cechowała rozpacz. Chciał ująć karzącą ręce sprawiedliwości. Zdawał sobie sprawę z tego co uczynił i wiedział, że jego polowanie dobiegło kresu i że obecnie on jest ścigany.

Jego usprawiedliwienie, że nie odpowiada za swe czyny, że przejechał te kobiety, sąd odrzucił. Przewodniczący orzekł, że wszystko inne pamiętał, że z wszystkiego innego zdawał sobie świetnie sprawę. Uciekał przed policją. Czynił wszystko, co było w jego mocy, by umknąć karzącej ręce sprawiedliwości. Należy również podkreślić, że

doskonale prowadził auto i musi on być dobrym i zręcznym automobilistą.

Sędziom przysięgłym postawiono trzy pytania: Nie winny, morderca czy zabójca w czasie zamroczenia umysłu? Sędziowie orzekli, że to było morderstwo dokonane z rozmysłu, a nie żadna nieostrożność. Mortimer został więc skazany na śmierć przez powieszenie.

W ten sposób sądownictwo angielskie unieszkodliwiło jednego z wampirów, którzy w ostatnich czasach bezkarnie grasują w Anglii. Ten surowy wyrok prawdopodobnie odstraszy pozostałych od uprawiania ich niecnej działalności.

## Rekordzistka czeska mężczyzną Po operacji straci cechy kobiece



Na lewym zdjęciu Zdena Koubkova w stroju męskim. Na prawym zdjęciu w koszulce sportowej przed zawodami kobiecymi.

Depesze już podawały o niezwykłym wypadku, jaki zdarzył się w Czechosłowacji. Oto powstało pytanie czy zna komita lekkoatletka czeska Zdena Koubkova, która zdobyła sobie sławę na świecie swymi wyczynami na bieżni, jest kobietą czy mężczyzną? To zagadnienie nie tylko wywołało zamieszanie w świecie sportowym, lecz również wśród najbardziej sławnych lekarzy Czechosłowacji. Nie idzie tu bowiem o jakąś zwykłą mistyfikację, czy też o-

szustwo, a poprostu o niezwykle zjawisko przyrody. Znako- mity lekkoatletka od roku ulega jakiejś niezwyklej zmianie i powoli zamienia się w mężczyznę, zatracając wszystkie nawet zewnętrzne cechy kobiece.

W roku 1932, w wieku lat 19, Koubkova zaczyna odgrywać znacznie wybitniejszą rolę na bieżni. Jest młoda, wesoła, i pełna dziewczęcego wdzięku. W latach 1933 i 1934 jej rozwój dochodzi do szczytu. Poprawia kilka rekordów

czeskich i zdobywa rekord w biegu na 800 metrów na międzynarodowych igrzyskach kobiecych w Londynie.

Przytem jej towarzysze dawały zmianę, jakie zachodzą u młodej dziewczyny. Głos staje się podobny do... męskiego. Poza tem nie chce się rozbiierać w szatni wraz z innymi zawodniczkami, nie pozwala również badać się przez lekarzy przed zawodami. Wreszcie jej klatka piersiowa coraz bardziej upodobniała się do męskiej i młoda dziewczyna musiała codziennie się golić.

W roku 1935 Koubkova na gle porzuca sport, twierdząc, że chce poświęcić się pracy biurowej. Lecz to wszystko wydało się władzom sportowym podejrzanym. I pewnego dnia wybuchł skandal. Okazało się, że Koubkova zamienia się w mężczyznę. Wybitni chorągdy uważają, że była lekkoatletka musi podać się natychmiastowej operacji. Koubkova zgodziła się na to i za tydzień będzie może mężczyzną, panem Koubkiem.

Obecnie czeskie władze sportowe są zaniepokojone jednym zagadnieniem: czy międzynarodowy związek lekkoatletyczny nie odrzuci rekordów ustalonych przez przyszłego Koubka w czasie, gdy był on jeszcze panną, Zdeną Koubkową?



Nowoimianowany Komisarz Afryki Wschodniej Marszałek Rodolfo przybyciu do portu w Massaua witany przez marszałka de Bono.

## Dyplomata w kajdankach

W amerykańskim miasteczku, Altona, zdarzył się zabawny wypadek, którego ofiarą padł perski poseł w Waszyng-

tonie, Haffar Dżalal.

Dżalal wraz z żoną i psem jechał samochodem z Waszyngtonu do Nowego Jorku. Postronkowi w Altonie uważał, że samochód jedzie zbyt szybko i polecił szoferowi zatrzymać się. Poseł, któremu bardzo się spieszyło, wysiadł z auta i gorliwie tłumaczył policjantowi, że to jest samochód dyplomatyczny, żeby spojrzeć na tabliczkę umieszczoną przy numerze, wówczas się o tem przekona. Policjant nic nie rozumiał z tego co mu tłumaczył. Dżalal, ponieważ ten mówił po...persku. Przypuszczał, że ma przed sobą jakiegoś oszusta, założył mu kajdanki na ręce i zaprowadził do komisariatu policji. Komisarz jednak wyjechał w jakiejś sprawie za miasto. Wówczas policjant wsiadł do samochodu posła i udał się z nim do sędziego, który mieszkał w innym miasteczku, oddalonym o 200 kilometrów, od Altony.

Sędzia objaśnił policjantowi, że nie miał prawa zatrzymywać dyplomatę. Przeprosił jeszcze Dżalala i zwolnił go. Dyplomata pomknął pełnym gazem przed siebie i jechał obecnie z jeszcze większą szybkością, lecz nie nadrobił straconego czasu i przybył do Nowego Jorku z dwugodzinnym opóźnieniem.

Polskie Linie Lotnicze

# „LOT”

zapraszają do odbycia podróży powietrznej taniej — wygodnej — szybkiej

# Za grzechy matek

## Wzruszająca tragedia w rodzinie książęcej

Alfred hr. Lanecki szepnął Krystynie: — Krysieńko... Twe przecucia, niestety, nie mylą ciebie. Przygotuj się do wielkiego nieszczęścia.

Krystyna zbladła, jak trup. Krew zastygła jej w żyłach.

Wybelkotała w śmiertelnej trwodze:

— Hanečka... nie żyje?...

— Nie — zaprzeczył żywo Alfred — nie, nie, chwala Najwyższemu!... A mimo to dotknął nas straszliwy cios... Umarła... Magda Gerdziakowa...

— Magda? — wybelkotała Krystyna — a co z Hanečką?

— Nic o niej niewiadomo. Nikt nie zna adresu ani nazwiska tej kobiety z Warszawy, która wtedy zabrała dziecko. Józef Gerdziak także zniknął. Podobno po pogrzebie żony, pobiegł w szaleńczym pędzie przed siebie i od tej chwili wszelki ślad po nim zaginął. Tak samo, niestety, i po naszej Hanečce...

Przeżycia ostatnich dni zbyt silnie wstrząsnęły nerwami księżny Krystyny. Były już napięte do ostateczności, gdy nagle spadł na nią ten cios ostatni i najcięższy zarazem.

Było to już dla niej za wiele. Piorunująca wieść, przyniesiona przez hr. Laneckiego, podzielała na nią zbyt gwałtownie.

Co gorsza, nie mogła niczego dać poznać po sobie, póki przedstawienie się nie skończyło. Gdy wreszcie zapadła kurtyna, Krystyna odetchnęła z ulgą. Ale schodząc ze schodów w swym wspnianym płaszczu gronostajowym, kilka razy omal w nim się nie zaplątała i omal nie upadła. Czoło ją paliło, jak w okropnej gorączce.

Ta katastrofa wysysała z Krystyny resztki energii, któremi jeszcze się jakoś ostatnio trzymała. Zbyt to wszystko było nieoczekiwane i brutalne.

Niczego nie była pewniejsza, jak tego, że hrabia Lanecki przyniesie jej wieść o odnalezieniu ich pisklęcia w cichym gniazdku. Już tak się zżyła z projektem Alfreda i uznawała go za najszczęśliwszy. Aż oto nagle śmierć Gerdziakowej położyła wszystkiemu tragiczny kres.

Cóż się stać mogło w domu ogrodnika? Jak mogła tak nagle zasłabnąć i umrzeć kobieta, doniedawna jeszcze ciesząca się kwitnącym zdrowiem?

Hrabia Lanecki nie zdążył opowiedzieć Krystynie wszystkich szczegółów, bo jej mąż wrócił

z palarni. Postanowił przyjść do niej nazajutrz i wszystko opowiedzieć, czego sam zdołał się dowiedzieć.

Krystyna nie wątpiła ani na chwilę o tem, że Alfred musiał wyczerpać wszelkie środki, użył wszelkich wysiłków, przeprowadził najdokładniejsze poszukiwania, aż zdecydował się przynieść jej wieść, która tak krwawo raniła jej serce.

Więc nikt nie wiedział o Hanečce. Jedyńy człowiek, od którego możnaby się czegoś dowiedzieć, to jest Józef Gerdziak zniknął... Przepad!...

W miarę, jak te myśli napływały do skołatanego mózgu Krystyny, gorączka jej wzmagala się coraz bardziej. Gdy księżę pomagał jej zdjąć płaszcz, ujrzał straszliwą zmianę na jej twarzy. Zapytał ją o przyczynę, ale nie otrzymał odpowiedzi. Krystyna jakby go nie słyszała.

Mocno tem zaniepokojony, powtórzył pytanie. Odpowiedziała mu wszakże tylko niejasnymi półsłówkami, przerywanymi szlochami. Szybko zebrała się, położyła się do łóżka i zasnęła twardo. Mimo to przez sen jęczała i rzucała się.

Nazajutrz, gdy tylko księżę wstał, pobiegł natychmiast do żony. Była jeszcze bledsza. Oczy otoczone były sinemi obwódkami. Dłonie parzyły, jak ogień.

Straszenie zaniepokojony, księżę natychmiast posłał po lekarza, doktora Wilskiego, po którego wysłał swój samochód. Był to dawny lekarz domowy Krystyny, jeszcze z jej czasów panińskich. Darzyła go wielkim zaufaniem. Gdy wszedł wraz z księciem do sypialni Krystyny, ta spojrzała na nich z osłupieniem.

Po chwili zaś nagle chwyciła się za czoło. Wydawało jej się, jakby jej coś pękało w mózgu. Nie umiała zebrać myśli. Czowała najwyraźniej, że traci zmysły. Ogarnęła ją rozpacz przeraźliwa, poczem nagle zapadła w stan całkowitego ośpienia.

Lekarz uznał te objawy za bardzo groźne. Pokiwał milcząco głową i zaledwie półsłowami odpowiadał na trwożne pytania zaniepokojonego księcia. Z jednej strony nie chciał ukrywać stanu księżny przed mężem, z drugiej zaś nie chciał go również niepokoić może przedwcześnie. Rzekł więc w końcu:

— Atak nerwowy. Księżna jest bardzo wrażliwa. Musiała przeżyć jakiś wstrząs.

— Nie wiem, coby to mogło być — rzekł księ-

zę — nie przypominam sobie niczego takiego. Ale co pan doktor sądzi o obecnym stanie?

— Narazie jeszcze bodaj nie groźnego. Chodziłoby wszakże o przewyciężenie pewnych objawów. Dokładnie w tej chwili jeszcze nie powie- dzieć nie mogę. Wrócę tu jeszcze. Może do tego czasu jakoś się wyjaśni.

Słowa te bynajmniej nie uspokoiły księcia. Przeciwnie, zaniepokoiły go jeszcze bardziej.

Tymczasem lekarz przed wyjściem zapytał jeszcze Krystynę:

— Czy księżna pozwoli mi wrócić tu jeszcze za kilka godzin?

Księżna drgnęła i skinęła jedynie twierdząco głową. Wnet potem czoło jej pokryło się zimnym potem, który spływał jej z szyi i ramion aż na plecy.

Przez kilka chwil wydawało się, że jakby traciła przytomność... Oczy jej spoglądały błędnie i nieruchomo przed siebie. Potem zlekka ochłonęła. I teraz dopiero zdała sobie sprawę, że stan jej jest groźny. Z oczu trysnęły jej łzy...

Wieczorem stan się pogorszył. Lekarz już nie dawał wiadomości pocieszających. Widział, że to już nie jest przelotne zasłabnięcie. Nie wątpił już o tem, że księżna Runiewiczowa zapadła na chorobę, której skutki mogły być groźne.

Księżę zauważył, że mina doktora stała się nagle bardzo poważna i stroskana. Był przeraźliwie zaniepokojony.

Nie przestał bowiem kochać swojej żony. Dla niej tylko żył. Jęk dawał mu gardło...

Krystyna obecnie drzemała, a z drzemki tej budziła się chwilami, spoglądając na męża z tak dziwnym wyrazem oczu, że księciu aż krew lodowaciała w żyłach. Te spojrzenia potęgowały jeszcze jego mękę. Chwycił jej rękę i nagle wydało mu się, jakby żona usuwała mu swoją dłoń...

Błagał ją:

— Krysieńko, powiedz mi, co ci jest. Co odczuwasz? Co cię boli? Patrz, jestem w rozpacz, szaleję z trwogi. Co się stało? Czyżbym cię skrzywdził mimowoli? Przecież wiesz, że jesteś dla mnie wszystkim. Mów, błagam cię, zaklinam cię na wszystko. Powiedz choć słówko, jedno jedyne... Bo gotów jestem pomyśleć, że cierpisz tak przeze mnie...

Wtem drgnął... Całe jego ciało przeszył dreszcz...

*Dalszy ciąg jutro.*

# OBŁĘDNA MIŁOŚĆ

Wnet Henryk stanął już oko w oko z matką. Jemu i jej trysnęły łzy z oczu.

Wzruszenie dławilo gardło...

W milczeniu więc padli sobie w objęcia.

Dopiero po dłuższej chwili, gdy już hrabina Mira utuliła swego syna w ramionach, a on wyplakał u jej łona całą swoją tyloletnią tęsknotę, uszcześliwiona matka rzekła, szlochając:

— Kochane... drogie... dziecko... Kochałam cię, jeszcze nie wiedząc, że jesteś moim synem. Wyczuwałam już wtedy, że jesteś mi bardzo, bardzo bliski. Jakiś głos, śnać z niebios pochodzący, szepnął mi do ucha, że jesteś moim synem, już wtedy, gdy pielegnowałam cię wówczas na łożu boleści.

— A ja, mamusiu, od chwili, gdy cię tylko ujrzałem, taką piękną, taką dobrą, jak nieziemskie, niebiańskie zjawisko, także odrazu cię pokochałem i od owej chwili nie przestawałem o tobie myśleć.

— Czy to możliwe, syneczku?

— Tak, mateniko...

Hrabia Stanisław wyszedł, nie chcąc kłopotować tych dwoje i przeskadzać temu wzruszającemu wylewowi uczuć.

Długo jeszcze, bardzo długo mówili o przeszłości, o przyszłości, o pustce, jaka była w ich sercach i o nadziei nato, że teraz się wreszcie zapelní ogromem szczerego żywnego uczucia.

I nieustannie całowali się, nie mogąc powstrzymać strumieni łez, łez szczęścia i radości.

Wiem nagle wpadł do salonu hrabia Stanisław, szepcząc:

— Ojciec idzie...

Uścisk rozluźnił się natychmiast...

Henryk szybko otarł łzy.

Hrabina Mira usiłowała zamaskować swe wzruszenie i nabrać obojętniejszego wyrazu twarzy.

To też, gdy jej mąż wszedł do salonu, rzekła mu z całym spokojem i godnością wielkiej damy:

— Przyszedł pan Gerowicz, którego już znasz. Wyjeżdża, więc chce się z nami pożegnać.

W jej głosie drżała tylko mała nuta zmieszania. Hrabia Tadeusz Torowski nie dostrzegł jej. Spojrzał na Henryka, przypomniał go sobie i rzekł:

— To twój pupilek jeszcze z lazaretu... Pamiętaj, pamiętam...

Podszedł do Henryka, podał mu rękę i uściskał mocno.

Poczem rzekł:

— Bardzo mi miło pana widzieć, drogi panie. Dziwiłem się nawet, dlaczego pan tu tyle czasu nie zaglądał. Byłem przekonany, że-pan już o nas zupełnie zapomniał, o hrabinie i o mnie... a zwłaszcza o hrabinie, która pana często wspominała.

— O, proszę hrabiego, nie zapomniałem i nigdy nie zapomnę. Ale... nie było mnie w Warszawie. Podróżowałem... I ponownie zamierzam...

— Czyżby?

— Tak. Nie postanowiłem jeszcze tylko, czy po powrocie nie wstąpię do wojska. Najchętniej poszedłbym do K. O. P.

— O, to niebardzo bezpieczne. Jeszcze tam gdzie gotowi pana zranić... A tam już nie będzie hrabiny do pielegnowania pana — dodał żartobliwie.

— Ha, trudno... Anieli są tylko w niebie... Na ziemi tylko ten jeden...

Co rzekłszy, pożegnał się ze wszystkimi i wyszedł.

Hrabina Mira spoglądała w ślad za nim ze łzami w oczach.

Henryk nie wyjechał wszakże wprost z Warszawy.

Przedtem zajął jeszcze do M lusi...

Tym razem przyjęła go odrazu.

Nie wiedziała bowiem jeszcze, że pojedynek nie odbył się.

Przeciwnie, myślała, że już po wszystkim i że Henryk zabił Stanisława, przybywając teraz po łup...

Zmienne uczucia nurtowały ją...

Nie wiedziała, czy się radować, czy martwić.

Zdawałoby się, że powinna być z obrotu rzeczy raczej zadowolona.

Bo przecież — mimo wszystko — nie kochała Stanisława, a miała nadal wiele serdecznego uczucia dla Henryka.

Owszem, żywiła dlań wciąż jeszcze nieprzebraną urazę, że tak zламаł jej życie, raniąc jej pierwszą miłość bolesnym zawodem.

Ale czuła również, że to zdruzgotane uczucie mogłoby jednak jeszcze odżyć.

Niestety, w tej walce nie była po stronie Henryka.

Uważała go za winowajcę.

Poco nalegał, poco upierał się przy swej natarczywości, gdy go wyraźnie prosiła, aby nie doprowadzał do skandalu.

Powinien był zdawać sobie sprawę, że jej tem czyni przykreść. I jeżeli ją prawdziwie kochał, powinien był unikać wszystkiego, co jej tę przykreść sprawić może. Uważała więc, że spotkała go sprawiedliwa kara w postaci policzka ze strony Stanisława. Ale nie chciała, aby pojedynek dał wynik śmiertelny dla jednego lub drugiego... Jeżeli więc teraz zdecydowała się na przyjęcie Henryka, to tylko dlatego, aby dowiedzieć się o wyniku... Po chwili Henryk wszedł do jej salonu.

*Dalszy ciąg jutro.*



## W CZTERY OCZY

Intymne rozmowy Iksa z Czytelnikami

# Wilnianka pisze o głupcach i plotkarzach

„Ras Naguska“ z Wilna pisze nam:

„Szanowny Panie Redaktorze! Bardzo lubię Pańską gazetkę dlatego, że ma dział: „W cztery oczy“. Tyle się przecież zeń korzyści odnosi, kiedy, czytając zwierzenia poszczególnych jednostek, pozna się ich dusze i charaktery. Niechże wreszcie i ja wypowiem swę zdanie, a może to komu przyniesie jakiś pożytek. Ponieważ ostatnio niejednokrotnie czytałam już zwierzenia pańienek, że się kochają w naszych wileńskich „Arbaniarzach“ (jak my ich tu pospolicie nazywamy) — zastanowiło mnie to. Odnosi się mniemanie, iż nie są to istoty o ostatnich mózdkach, lecz przynajmniej średnio inteligentne. Muszę tu zaznaczyć, że pracuję w pewnym „bałaganiku“ gdzie oni, ci „Arbaniarze“ niemal wszyscy przychodzą. Zatem przy dłuższej obserwacji, bo od 2-eh i pół roku miałam sposobność lepszego poznania owych panów i mogę śmiało powiedzieć, że są to kretyni.

Niech tylko Pan Redaktor nie sądzi, że przemawiam przede mną jakaś złośliwość, zazdrość, czy coś podobnego. — Nie, gdyż z żadnym z tych panów nie mam nie łączę. Żal mi tylko, jako kobiecie, owych pańienek, które grzęzną w lepkiem i trującym śluzie puszczanym z pyszeków tych gadów. Bo trzeba tylko posuchać, co wygadują ci panowie gdy się zbiorą w swe „Arbowski Koło“, a jakich przytem wstrętnych używają słów, jak obelżywych określeń, — jak ostatni ryszczokowcy.

Mnie się nie krępują, gdyż wiedzą, iż nie znając pańienek, o których nikczemnie plotkują, nie im nie opowiem.

Mimo to więc, że nie lubię krzyczeć w cudze sprawy, jednak uprzedziłabym te

pańienki, gdybym je znała o sobiście! Nie mogąc postąpić inaczej, czynię to przez gazetę. Niech się dowiedzą, jak ci panowie szarżują ich honorem. Za miłość, za bezgraniczne oddanie — spotyka je poniewierka.

Czy warto więc kochać prawdziwie i szczerze? Warto w uczuć najświętsze pacierze, wpić się tą wiarą, co kraje serce i młodość nam bierze? Czy warto przez całe życie iść tylko za jedną istotą? I to biedactwo jeszcze się skarży, że on nie pomyślał wcale o niej. A czyż który z nich wogóle pomyślał kiedy o jakiejś „onej“? Jeśli i pomyślał, to nie dla niej samej, tylko jedynie dla swojej przyjemności. Bo tak już natura stworzyła ludzką, że mężczyzna bierze rozkosz z życia, a daje ból, kobieta zaś bierze ból, a daje rozkosz. Kochać prawdziwie, trafi tylko kobieta.

Wiem, że Pan Redaktor nie zgodzi się z moim zdaniem. Lecz trzeba się tylko zastanowić dobrze nad tem,

Niezawsze — odpowie Pan Redaktor. Tak i ja przyznaję, że niezawsze, lecz jednostek nie bierze się w rachubę, kiedy się mówi o ogóle. Że są wy-

jątki, w to wierzę, gdyż i w tym wypadku zdarzyło się podobnie. Otóż wśród tych panów „Arbaniarzy“ jest jeden, który nie bierze udziału we wstrętnem plotkowaniu, a na wet wspomina kolegów, mówi:

„Chłopcy, przestańcie. Jak wam nie wstyd? Plotkujecie, jak praczki w maglu, a jesteście przecież mężczyźnami.“ Lecz jego upominania nie odnoszą skutku. Jest to prawdziwy dżentelmen, mający pojęcie o godności człowieka.

Nie chcę jednak zbyt surowo osądzać pozostałych panów „Arbaniarzy“, bo możliwe, iż nie są to ludzie tak zli i nieuczciwi, tylko są ludźmi o tak płytkim poziomie umysłu, że aż wstyd, aby w dzisiejszych czasach cywilizacji i kultury — tak mało było ludzi: inteligentnych, szlachetnych i ambitnych.

Chodzą z głowami wysoko wzniesionymi, pyszni, ale z czego? Czy z tych mundurów, w których nie wszystkim do twarzy? Ślepi w swej głupocie, nie chcą słuchać uwag i przyjmować rad jednostki w pełni mądrej i naprawdę wartościowej, jak przypuścimy ten jeden z pośród nich.“

Mając pewne zastrzeżenia co do niektórych poglądów naszej korespondentki, które, zresztą, sama przewidziała, naogół gotowi jesteśmy w wielu poglądach przyznać jej wszelkie najzupelniejszą słusność.

## Jak zatrzymać śmierć?

Rybacy helscy znają osobliwy przesąd, znany im już od wieków, a mianowicie sposób wy przesąd, znany im już od wejścia nietylko do wsi, ale do domu. Należy z nastaniem nocy zamknąć plot. Plot zamyka się „kłopotem“, tak nazywa się zasuwa u wrót. Zamknięcie jakimś innym zamkiem nie chroni przed śmiercią. Musi być „kłopot“.

## Coś dla Pani

Jeśli pani pragnie mieć ładną cerę i chciaby by buzia wyglądała śmieją i nie miała wyglądu zmęczonej, proszę przed udaniem się na jakieś przyjęcie, dancing czy inne „szaleństwo“, zastosować taką nieszkodliwą a raczej dobroczynną w działaniu — maseczkę odświeżającą buzię. Będzie to raczej cudowna kąpiel, która pani dobrze zrobi. Proszę więc wymieszać śmietankę zółtko z również śmietanką i nałożyć tego płynu lepkiego zresztą i gęstego na buzię. Włosy i szyję omijamy przytem starannie ręcznikiem lub serwetką. Po paru minutach (10—15 minut) możemy twarz zmyć lekko.

Czy pani potrafi ładnie się uśmiechać? Jest to duża sztuka. Trzeba więc zawsze pamiętać, że twarz pełna wymaga małej ilości różu, natomiast twarz szczupła, zbyt wydłużona, musi być różowana w kierunku skroni i ucha. Poza tem trochę różu nałożone na brodę skróci owal i uczyni twarz młodszą.

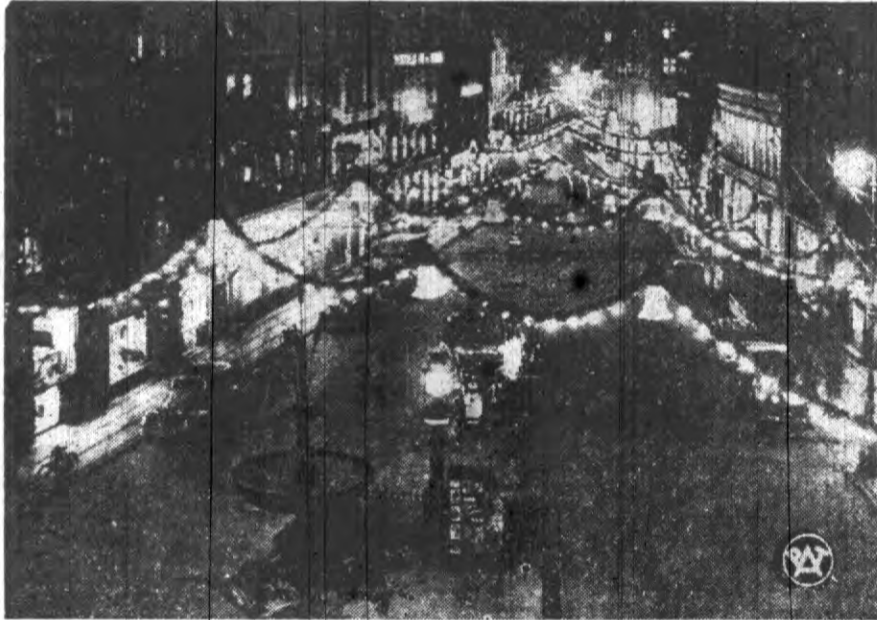
Wśród modeli sukien wieczornych prezentowanych na ostatnim pokazie mody w Paryżu u mistrza Chanel ogólną uwagę zwracała w

istocie śliczna i oryginalna toaleta z czarnego tiulu. Ale to nie był zwykły tiul — tylko tiul czarny w ponosie i zielone haftowane groszki. Suknia była długa i sutą, co jest zrozumiiałe przy lekkości materiału. Poza tem w pasie przepasana była szeroka szarfą z podwójnej aksamitki — zielonej i czerwonej.

Inna toaleta była mniej może sensacyjna, ale zato równie piękna i wytworna. Była to sukienka z czarnej tafty, na której były wielkie kropki — mniej więcej wielkości spodeczka i kropki te były z czarnego aksamitu. Wyglądało to zupełnie nadzwyczajnie. Suknia była szeroka i powoloczysta i miała bufiaste rękawy.

## „MOJA ŻŁOTA, KOCHANA, Z TYSIĄCA WYBRANA...“

(H. L.) Pamiętam z dzieciństwa tyś senkę: „Moja złota, kochana, z tyśiąca wybrana...“. To samo można powiedzieć o sztuce młodego zdolnego sowieckiego autora dramatycznego Kirzona. Jego sztuka p. t. „Przedziwiny stop“, grana obecnie w teatrze Letnim została bowiem odznaczona pierwszą nagrodą wśród tyśiąca nadesłanych na wszechświatowski konkurs utworów teatralnych. Zasługuje nato w całej pełni, bo kipi żywiołową młodością i promienną radością życia. Czegoż tu niema? Pierwszy i czwarty akt dzieją się w instytucie chemicznym, gdzie brygada młodych chemików sili się nad wynalezieniem sposobu zużytkowania w lotnictwie berylu, najlżejszego i najtrwalszego z metali. W drugim akcie aktorzy grają w siatkówkę — po raz pierwszy na scenie polskiej. W trzecim akcie grają i śpiewają, na zakończenie zaś w nastrojowym lasku przy świetle księżyca zaciekle chemik, zamiast tułić lgnące doń czarujące dziewczę, zagłębia się we właściwości... wodoru, słowem, scenka, którą można by zatytułować: „Ja cię kocham, a ty... śpiż“ (także bodaj najtrwalszy metal, jak wiadomo). Aktorzy świetnie bawią się sami na scenie i to udziela się widowni. Gra najzdolniejsza młodzież, a więc: ujmująca Wasiljewska, której zalety wdzięki podziwia wszystkie serca, Kajzerówna o soczystej urodzie i przyjemnym sposobie gry, powabna Daszyńska, grająca z dużą kulturą artystyczną, a w licznej męskiej obsadzie wysuwał się na czoło komizmem żywiołowym Kondrat, groteskowym — Woższczewicz, „cielesnym“ — Karczewski, „duchowym“ — Daczyński, „pechowym“ — Karpiński. Zakomita reżyserja — Chaberskiego.



W okresie świąt Bożego Narodzenia miasto Kopenhaga iluminowane jest pięknymi giriandami świątel różnokolorowych, nadającemi stolicy Druji wygląd miasta z bajki.

Smaczno, obfite i zdrowo

**OBIADY**

2 dania **KOLACJE** 55 gr.

„KRIBIKI“ ZIELNA 4

od 12 do 19,30

DANIEL BACHRACH

## Śladami przestępców

Z pamiętników b. aspiranta  
Warszawskiego Urzędu Śledczego

### W walce z szatanem

IX.

— Zdecydowałem się panie sędzio i zaryzykuję ten skryptym. Chciałbym jednak upozorować przypadkowe spotkanie. Czy pan sędzia nie mógł by wezwać go do Radomia w charakterze świadka. Ja postaram się wtedy zainscenizować przypadkowe spotkanie. Reszta zależną już jest od okoliczności. Muszę jednak przedtem skomunikować się z moją zwierzchnią władzą w Warszawie, i poprosić o przedłużenie mi prawa pobytu. O ile pan sędzia zechce poprzeć mą prośbę, to jestem przekonany, że zostanie uwzględniona.

— Ależ naturalnie, uczynię

to natychmiast.

Połączyliśmy się telefonicznie z Warszawą i jak było do przewidzenia, naczelnik zgodził się na mój pobyt w Radomiu do czasu zlikwidowania sprawy. Telefonicznie przez posterunek wezwany został również i gubernier na dzień następny do Radomia. Przyznając szczerze, że przez całą noc nie zmrzyłem oka. Wziąłem bądź co bądź wielką odpowiedzialność na siebie, gdyż o ileby się plan mój nie udał, lub też gubernier okazał się niewinny, to byłbym skompromitowany, nie mówiąc już o skutkach prawnych. Mimo to postanowiłem zaryzykować.

Następnego dnia kręciłem

się w pobliżu gmachu sądu. Punktualnie o godzinie jedenaśtej zauważyłem guberniera za jeżdżącym bryczką przed gmach sądu. Byłem dobrze ukryty i nie doszł do mnie. Po upływie niespełna pół godziny zauważyłem go wychodzącego z gmachu i kierującego swe kroki do bryczki. Przez chwilę zastanawiałem się co czynić. Podejść do niego w pobliżu gmachu sądowego było zbyt niebezpiecznie, mógł się bowiem domyśleć, że go obserwują.

Szczerze mi jednak sprzyjało, zauważyłem bowiem, że nie wsiada do bryczki, lecz po zamienieniu kilku słów ze stangerem udaje się wolnym krokiem do miasta. Poszedłem oczywiście ślad za nim. Wszedł do jednej z restauracji i zajął miejsce przy jednym ze stolików. Po upływie kilkunastu minut wszedłem do środka rozglądając się po sali, jakbym kogoś szukał i udając, że go nie widzę. Nie znalazłszy rzekomo osoby, której poszukiwałem, skierowałem się znów ku wyjściu, gdy nagle usłyszałem

za sobą jego głos. Obejrzałem się i zauważyłem go wstającego od stolika i zbliżającego się do mnie.

— Jak się pan miewa, panie bibliotekarzu? — zapytał, podając mi rękę.

Zauważyłem, że kładzie specjalny nacisk na „bibliotekarzu“.

Udałem na jego widok zdziwienie.

— Może przysiadzie się pan do mego stolika? — zapytał.

— Mam wprawdzie bardzo mało czasu — odpowiedziałem, — ale na chwilę mogę się przysiąść.

— Co pan tu robi w Radomiu, czy ma pan znów jakąś bibliotekę do uporządkowania? — zapytał, jakby z ironicznym uśmiechem.

— Tak jest rzeczywiście — odpowiedziałem.

Roześmiał się na głos.

— Niech pan nie buja, panie komisarzu. Wiem doskonale, kim pan jest w rzeczywistości i wiedziałem o tem już w czasie pańskiego pobytu u nas. Pani K. nie miała przede mną sekretów i powiedziała mi wówczas

w jakiej sprawie pan do nas przyjechał. Przypuszczam, że i teraz znajduje się pan tutaj w sprawie jej zabójstwa, ale mam wrażenie, że nie ma pan tu już nic do roboty. Morderczyni została ujęta i sprawa jest zupełnie jasna.

Postanowiłem zagrać „va banque“.

— Co do jej winy mam pewne, nawet b. poważnie wątpliwości — odpowiedziałem, patrząc na niego badawczo. Zauważyłem zmieszanie na jego twarzy. W odkryciu kart miałem specjalny cel, chciałem mianowicie doprowadzić do tego, by i mnie usiłował zahipnotyzować, aby w ten sposób dowiedzieć się o moich planach i zamierzeniach.

Muszę jeszcze zaznaczyć, że porozumiałem się uprzednio ze znajomym hipnozyterem i otrzymałem od niego nader cenne wskazówki w jaki sposób walczyć przeciw hipnozie. Oczywiście zależnym to również było i od silnej woli oraz systemu nerwowego. Na szczęście w owym czasie nie zbywało mi na tych dwóch przymiotach. Dalszy ciąg jutro.

# OSTATNIE WIADOMOSCI SPORTOWE

## Przygody trenerskie Billy Smitha

Do Polski zjechał p. Billy Smith w aureoli sławy znanego zawodnika i pierwszorzędnego trenera. Gdy zaczęto wertować kroniki nie znajdowano jakoś zwycięstw na ringach i specjalnych sukcesów w charakterze trenera. No, ale z temi faktami bardzo łatwo pogodzą się.

Billy Smith zaimponował wielu dygnitarzom i został trenerem związkowym. Rozpoczęła się praca, która o ile nas pamięć nie zawodzi, od razu spotkała się z ostrą krytyką prasy. Zaczęto przebąkać, że nasi domorośli trenerzy, choć nie objali się po różnych Amerykach jakoś znajdują się lepiej na boksie od dyplomowanych panów.

Pierwsze starcie, bynajmniej nie na ringu, zakończono zostało zgodą i p. Smith na dół pracował.

Przyznajemy się szczerze, że jakoś nie możemy się dopatrzyć owych sukcesów... Nie możemy również stwierdzić, by praca ta dała inne pozytywne wyniki.

Bardziej zato przykładem jest, że Smith po przyjeździe do Warszawy nie doszedł do „porozumienia” z WOZB. i zaszła konieczność odwołania się do PZB., oczekiwania na decyzje...

WOZB. nakreślił program pracy, chcąc jak najlepiej wykorzystać pobyt tak znamienitej osoby w Warszawie. Jedną z jego p. Smith uważał, że jest powołany do innej, bardziej odpowiedzialnej roli i stanął, jak to mówią „szturcem”. Uparł się, bo uważa, że racja jest jego po stronie.

Nie chcemy bawić się w detale i przypominać merytoryczną stronę całej tej nieporęcznej sprawy. Uderza jednak każdego fakt, że trener

pozwała sobie na publiczne dyskusje, wywołuje dysonans w pracy, traci czas i czeka aż mu „wyższa władza” da zlecenie.

Jakoś to wszystko nie wygląda poważnie... Jakoś to wszystko przypomina każdą rzecz, ale niemającą nic wspólnego z pracą trenerską. Jeśli pan Smith przyjechał do Warszawy i za swój pobyt bierze pieniądze — mamy wrażenie, że pierwszym jego zadaniem by-

ło przystąpić do pracy... Tem bardziej, że pracę tę polecono mu wykonywać w jego zawodzie a nie kazano przecież wywozić taczki z ceglami czy też obijać bruki...

Czemu więc p. Smith nagle poczuł się „dotknięty” na swym trenerskim honorze i nagle odmówił współpracy?

Jest i druga niezbyt przyjemna strona tego medalu. Oto kilka klubów prosto wręcz

odmówiło zgody dla wydelegowania zawodników do pracy pod kierunkiem p. Smitha. Cóż się dzieje? Czemu to? Czyżby i tu kryła się jakaś tajemnica? Przydałaby się tu czyjaś interwencja, albo też wyjaśnienie. Opinia publiczna jest zaniepokojona takim stanem rzeczy. I tu sprawa ta nie wygląda jasno.

Oto w kilku słowach „przygody trenerskie” p. Smitha.

Dziwnie to wszystko wygląda, jeśli się zważy, że p. Smith jest drogo opłacany, a za niespełna rok mamy olimpiadę, wiele liczymy na efekt pracy p. Smitha... Więc co? Czy ma pozostać taki stan rzeczy? Czyż w końcu nie musi się unosić nad naszym życiem jakaś ciemna chmura przysłaniająca horyzont?

Naprawdę niebudujące to zjawisko...  
Jur-an.

## Brawurowe zwycięstwo bokserów warsz.

(Jur-an.) Wczoraj bokserzy Warszawy święcili wspaniały triumf nad bokserami Hamburga. Jeszcze na kilka dni przed meczem sądzono, że Warszawa powinna cieszyć się w wypadku osiągnięcia remis.

Ring jednak wykazał zupełną wyższość Warszawy nad zbytnio reklamowaną ósemką Hamburga. Goście tłumaczyli się brakiem dwóch renomowanych pięściarzy, ale bądźmy pewni, że i ich występy nie mogłyby powstrzymać bokserów Warszawy od wykazania swej wyższości. Może tylko wynik nie byłby tak miążdzący.

Wczoraj mogliśmy się przekonać, że porażka Warszawy w Berlinie w kompromitującym stosunku była niechybnie dziełem „dobrych” sędziów.

Na czoło pięściarzy Hamburga postawili należy do doskonałego Baumgartena w wadze średniej, Graafa (mucha) i Bredehorda (w. półśrednia).

Z naszych pięściarzy zawiadli przedewszystkiem Karpiński, reszta na poziomie, choć Czortek, Seweryniak, Rothole

i Kozłowski bezsprzecznie byli dużo lepsi od takiego Ozarka czy Garsteckiego.

Wyniki walk: w. musza: Graaf - Rothole. Na ładne uniki gościa Rothole odpowiada serijnymi ciosemi. Niezawście sięgają one celu, ale nawet i to wystarcza, by osłabić Niemca. Szczególnie w drugim starciu wyższość Rothole nie podlega dyskusji. W ostatnim starciu Rothole atakuje z takim impetem, że porywa widownię. Wygrywa Rothole, ale mimo wszystko nie jesteśmy zachwyceni jego formą. O kazuje się, że zbyt gwałtowne robienie wagi pozostawia wyraźne ślady.

W. kogucia: Karsch - Czortek. Przez wszystkie trzy rundy duża przewaga Czortka, który demonstruje wspaniałe uniki i nieprzebrany zapas żywotnych sił. Kilkakrotnie Niemiec siada. Wytzymuje jednak bohaterstwo do końca. Nikogo nie dziwi, gdy ogłasza ją zwycięstwo Czortka.

W. piorkowa: Kozłowski - Hens. Walka już zakończyła się w pierwszej rundzie. Było tak, że Niemiec punktował Kozłowskiego, a gdy zauważył, że warszawianin jakby bał się ciosu, przeszedł do ataku. I to go zgubiło! Kozłowski natu tylko czekał. Raz wypuścił „lewą”, potem poprawił „prawą” i koniec. Niemiec poddał się. Podobno Kozłowski zwichnął mu szcękę. A to dopiero był cios.

W. lekka: Duensing - Polus. Warszawianin w pierwszej rundzie jakby był na „pokazówce”. Punktuje wspaniałe lewą i doskokami atakuje. Nie miec nie jest w stanie odpowiedzieć niczem na ten piękny popis techniki. W drugim starciu Polus już zadaje ciosy. Wszystkie precyzyjne, ale niestety bez mocy. A że Niemiec jest bardzo twardy, nie dziwnego, że wytrzymuje ten napór. Ostatnia runda to rzadko oglądany na ringach finisz. Polus zaimponował. Bił tak często i z taką precyzją, że wszyscy byli zaskoczeni. Wygrał też wysoko na punkty. A „stało się” wtedy 6:0 na korzyść Warszawy.

W. półśrednia: Bredehorn - Seweryniak. Z początku wyraźna przewaga Niemca. Seweryniak przegrywa pierwszą rundę. Jesteśmy niespokojni o dalszy przebieg walki. Seweryniak wykazał jednak, że to stanowisko było niesłuszne. W drugim starciu przeszedł do generalnej ofensywy i w tej fazie doprowadził przeciwnika do stanu zamroczenia. Trzecia runda była w dalszym ciągu popisem Seweryniaka.

który goni Niemca po ringu i bije przykladnie a mocno. Wygrywa wysoko Seweryniak.

W. średnia: Baumgarten - Karpiński. Najlepszy bokser niemiecki natrafił na najslabszego pięściarza Warszawy. Musiało to się skończyć katastrofalnie. I tak było. Karpiński wyglądał jakby od roku nie trenował. Ani razu nie trafił swego przeciwnika. A ten ostatni bił bardzo często i skutecznie. Najlepszy dowód, że w drugim starciu Karpiński poszedł na deski do 4-ch. Trzecia runda jest dopełnieniem goryczy. Baumgarten atakuje stale i wygrywa w cuglach.

Zkolei Ozarek walczy z Saggau. Wysoki Niemiec punktuje czupurnego Ozarkę, a ten stale szykuje się do zadania mordczego ciosu. W drugim starciu i na początku trzeciego udaje się Ozarkowi zadać kilka „piorunów”. Niemiec kończy walkę wyczerpany. Ogłoszono remis.

W wadze ciężkiej Garstecki zremisował z Otto. Walka brzydka, ale Garstecki miał jednak minimalną przewagę.

Ogólnie Warszawa wygrała 12:4. I zasłużenie.

### Składajcie ofiary

na Naczelny Komitet Uczczenia  
Pamięci Marszałka J. Piłsudskiego

Konto P. K. O. 13-13.

## Kto będzie mistrzem Polski w boksie?

Dnia 15 b. m. rozpoczynają się półfinałowe rozgrywki w meczach o drużynowe mistrzostwo Polski w boksie.

Jak dotychczas odpadły już delinitywnie: Astorja (Bydgoszcz), Sokół (Poznań), Lechia (Lwów) i K. S. Z. O. (Lublin). Na starcie pozostały: I. K. P., Warta, Skoda i I. K. B.

Niewątpliwie pierwsza trójka odcina się dość wyraźnie od zespołu Śląskiego. Kto jednak zna ring, ten nie będzie sobie lekcewał zespołu I. K. B., który szczególnie w lżejszych wagach ma mocne punkty. A przecież i w pozostałych wagach można czasami uszczęknąć punkt, który ostatecznie zadecyduje o wygranej.

Kto jest najlepszym zespołem? Bez przesady rzecz można, że najwyższy poziom reprezentuje Warta. Aczkolwiek tu i owdzie znajdziemy pewne luki w szeregach wielokrotnego mistrza Polski, jednakże

zespół ten w sumie stanowi najbardziej wyrównaną drużynę.

Tacy pięściarze jak Sobkowiak, Kajnar, Sipiński i Piłat to są niemal murowane punkty. A przecież i Szymura nie ma zbyt wielu konkurentów w Polsce. Oceniamy więc Wartę na największego faworyta tegorocznych mistrzostw.

Na drugim miejscu stawiamy warszawską Skodę. Najmocniejsze punkty Skody to Czortek, Kozłowski, Bakowski, Seweryniak i nawet... Piłsarski. Bo właśnie ten ostatni stać się może w najbliższym czasie bodaj najpewniejszą pozycją w zespole warszawskim.

Zkolei p.ujemy I. K. P. Ale tam już trochę gorzej. Oczywiście nie można pominąć takich nazwisk jak Woźniakiewicz, Chmielewski i Pietrzak. Ale z innymi wagami jest już znacznie gorzej. Ale lekceważyć i w tym wypadku nie wol

no. Nie zapominajmy, że drużyny rozgrywają po dwa mecze: na swoim terenie i na ringu przeciwnika... To dużo znaaczy.

Wreszcie I. K. B. Radzilbym i tę drużynę poważnie traktować. Bo drużyna ta zapatrzona na swego króla nokautu, Świrka, holduje prymitywne mu boksowi i dlatego najbardziej niebezpiecznemu i nieobliczalnemu. Służacy holdują przedewszystkiem ostrej wymianie ciosów.

Idą w bój bez opamiętania, biją i choć są często bici, nie ich nie powstrzymuje od walki do ostatniego tchu.

Reasumując stwierdzić należy, że najważniejszymi rywalami do tronu mistrzowskiego w Polsce są: Warta i Skoda. I choć wyżej cenimy boks, reprezentowany przez Wartę, kto wie czy właśnie Skoda w tym roku nie sięgnie po zaszczytne berło. (Jur-an.)

## Anglia ma prawo być dumna

Podczas swego tournée po Anglii, czołowa drużyna Wiednia, Austria, rozegrała mecz z... trzecioklasowym klubem ligowym, Coventry. Do zawodów tych Angliki wystąpili z rezerwą, gdyż tego samego dnia pierwszy zespół walczył

o puchar. I mimo to, wygrali Angliki 4:2.

Czy to nie skandal? Nie. Po prostu Angliki są lepsi i czy to będzie zespół ligowy czy też z niższej klasy, wystarczyło do pokonania europejskich drużyn. Angliki mogą być dumni.

## Co będzie z Olimpiadą?

W najbliższym czasie rozpoczyna się olimpiada zimowa w Garmisch Partenkirchen. Wkrótce rozpoczyna się tam boje o mistrzostwo olimpijskie w łyżwiarstwie, hokeju, narciarstwie i t. d. Tymczasem z różnych stron nadchodzą wiadomości, że Kanada, a więc ojczyzna mistrza hokejowego, na świecie nie weźmie udziału w igrzyskach.

Tak brzmiały pierwsze wiadomości, a w parę dni potem już dochodziły nowe informacje o udziale Kanady w turnieju. Były zaprzeczenia, a potem przeczące zaprzeczenia i zaprzeczenia i tak dokoła wytwarzając jakąś niesamowitą atmosferę.

Ostatecznie w tej chwili wiadomo czy Kanada stanie do igrzysk czy też zrezygnuje...

## Co będzie z Legją?

Sprawa wewnętrznych kłopotów warszawskiej Legji nie przestaje budzić powszechnego zainteresowania. Już podawaliśmy, że szereg graczy zamierza opuścić klub wojskowy, to znów nadchodzą wieści o podobnych zamierzeniach innych zawodników. A tymczasem ze strony miarodajnej brak oficjalnych wyjaśnień.

Byłoby ze wszech miar pożądane, by zarząd Legji wydał w tej sprawie jakiś komunikat któryby ostatecznie wyjaśnił te sprawy. Bo bądź co bądź Legja jest zbyt poważnym klubem, by można było machnąć ręką nato, co dzieje się w jej szeregach.

### Sprawa zachowania się młodzieży w miejscach publicznych

W związku z poruszoną w prasie sprawą karygodnego zachowania się młodzieży szkolnej na ulicach i miejscach publicznych stwierdzić należy, że kwestja ta była i jest troską kierownictw wszystkich szkół nietylko z powodu narzekania osób postronnych ale i ze względu na zasadniczych.

Kwestja ta nie jest wyjątkowym zjawiskiem w Grodnie. Gdziekolwiek sprawa przedstawia się podobnie a może jeszcze gorzej. Nie usprawiedliwia to poprawa stosunków panujących w Grodnie, ale w każdym razie dowodzi, że kwestja jest bardzo poważna. W tej chwili interesuje nas w jaki sposób przeciwdziała się zgubnym objawom w innych miastach. Dla przykładu weźmy Wilno, gdzie oddawna uderzono na alarm.

Otóż tam stwierdzono, że pozałowania godne wypadki złego zachowania się młodzieży tylko w części przypisać można młodzieży szkolnej. Bardzo często w mundurkach i czapkach uczniowskich spotyka się albo wyrostków wydalonych ze szkół,

albo takich, którzy nigdy do szkoły nie uczęszczali.

Z tego też powodu podjęto starania o ochronę munduru uczniowskiego, co w pewnej mierze zdemaskuje urządzających wybrki.

Pozatem wydano młodzieży szkolnej polecenie, aby nie waleśa się po ulicach wieczorem i w dniu świąteczne.

Ścisłe przestrzeganie tego zarządzenia przez młodzież jest uzależnione nie tylko od wykonywania nadzoru przez szkołę, ale przede wszystkim od współpracy domu ze szkołą.

Akcję rodzicielską wzięła w swe ręce Centrala Opiek. Ro-

dzieielskich. Członkowie działający przy Centrali Komisji Opieki Pozaszkolnej zaopatrzeni w legitymacje wydane przez Kuratorium mają prawo legitymowania uczniów zachowujących się nieodpowiednio i wyciągania z faktu złego ich zachowania się tych konsekwencji, które uznają za odpowiednie.

Ci sami członkowie Opiek Rodzicielskich mają prawo legitymować młodzież spotkaną na nieodpowiednich programach w teatrach i kinach.

Należy stwierdzić, że to już jest poważny krok dla wykorzenia pozałowania godnych wybrków.

### Sklepy otwarte będą do godz. 9-ej wieczorem

Jak się dowiadujemy, ukaże się w najbliższym czasie rozporządzenie, na mocy którego wszystkie sklepy na terenie całego kraju otwarte będą do godziny 9 wieczór.

Zaznaczyć jednak należy, że

mimo przedłużenia godzin handlu, 8-mo godzinny dzień pracy będzie nadal zachowany. Kupcy będą wobec tego musieli tek ułożyć prace personelowi, aby nie był on dłużej zatrudniony, niż 8 godzin dziennie.

### Wykrycie nadużyć finansowych w Zarządzie miasta Wołkowyska

W czasie kontroli finansowej, przeprowadzanej w Zarządzie Miejskim w Wołkowysku przez Wydział Powiatowy, wykryte zostały znaczne nadużycia finansowe w kasie miejskiej.

Długoletni kasjer Eljasz Owsiejczyk, od szereg lat fałszował kwity rozchodowe i w ten

sposób przywłaszczał systematycznie różne kwoty pieniężne, których suma ogólna nie została jeszcze ustalona, lecz prawdopodobnie wykaże dość pokaźną cyfrę.

W dniu 5 bm. Eljasz Owsiejczyk zwolniony został z zajmowanego stanowiska, a sprawa

przekazana władzom prokuratorskim.

Afera finansowa stawia w dziwnym świetle bezpośrednich przełożonych Owsiejczyka, a zwłaszcza buchaltera miejskiego, który w przeciągu kilku lat nie spostrzegł dokonywanych przez kasjera nadużyć.

Sprawa ta wzbudziła w Wołkowysku sensację, ponieważ osoba Owsiejczyka była ogólnie znana i poważana.

### Kiedy należy się odszkodowanie lokatorowi

Duże znaczenie dla ruchu budowlanego będzie miało postanowienie dekretu z dn. 14 go listopada b. r. nowelizującego ustawę o ochronie lokatorów.

Z dniem 1 go grudnia r. b. jeżeli w celu przystąpienia do budowy pomieszczeń mieszkalnych. Konieczne jest zniszczenie lub przerobienie budowli, wynajmujący może wypowiedzieć najem lokalu w trzymiesięcznym terminie.

Ponadto winien zwrócić lokatorowi koszty przeprowadzki w wysokości jednomiesięcznego komornego oraz zapłacić tytułem odszkodowania sumę 6 miesięcznego komornego, a jeżeli chodzi o 3 izbowe lokale, — rocznego komornego. Pozatem, na miejsce starej budowli ma być wzniesiona nowa, powiatowe władze administracji ogólnej mogą w wyjątkowych wypadkach, uzasadnionych celowością odpowiedniego zabudowania, wydać orzeczenie, nakazujące lokatorom opróżnienie zajmowanych lokali w ciągu miesiąca. Nieodzownym warunkiem do wydania takiego orzeczenia ma być zatwierdzenie planu budowlanego oraz wypłać cenę lokatorowi odszkodowania, wniesienie odwołania nie wstrzymuje wykonania orzeczenia.

### Gruźlica jest największym wrogiem ludzkości!

### Czy złożyłeś ofiarę na walkę z nią?

### KAWIARNIA-RESTAURACJA „ROYAL”

ul. Horodniczańska 20 Tel. 380

### Sensacyjny numer tylko na kilka dni—The Marlin

fenomenalni akrobaci — ekscentrycy na rowerach oraz Relli Ombra w tańcach oryginalnych i znany duet Jenny and Constanty. Pierwszorzędny zespół jazzowy Aronson-Berezowski jak zwykle gra z werwą i humorem w czasie obiadów od godz. 14<sup>30</sup>. Dancing przy produkcjach artystycz. od godz. 20<sup>30</sup> Ceny kryzysowe. Kuchnia pod fachowym kier. W niedzielę i święta five o'clock o godz. 19 tej.

### PEWNOŚĆ I GWARANCJĘ dla wkładów oszczędnościowych znajdziesz w KOMUNALNEJ KASIE OSZCZĘDNOŚCI Powiatu Grodzieńskiego

### Rozwiązanie umów kartelów. na terenie województwa

Minister Przemysłu i Handlu rozwiązał na zasadzie ustawy o kartelach następujące umowy kartelowe:

Umowę w sprawie regulacji zbytu oleju wrzecionowego i zastępczych produktów w Białymstoku.

Umowę producentów świec w województwach białostockim, poleskim i nowogródzkim w sprawie regulacji produkcji zbytu świec.

### Walne zebranie

W dniu 12 bm. w Oficerskim Kasynie Garnizonowym odbędzie się Doroczne Walne Zebranie członków Towarzystwa Przyjaciół Literatury i Sztuki im. Elizy Orzeszkowej w Grodnie.

Porządek dzienny zebrania m. in. obejmuje: — sprawozdanie z działalności Zarządu i Komisji Rewizyjnej, rozpatrzenie preliminarza budżetowego, ustalenie planu prac i wybór nowego Zarządu.

### Współpraca P. O. W. ze Zw. Leg.

W dniu 14 bm. w lokalu własnym odbędzie się posiedzenie informacyjne Koła Zw. P. O. W. w Grodnie.

Na porządku dziennym znajdzie się m. in. sprawa nawiązania współpracy Koła P. O. W. ze Związkiem Legionistów.

### Kradzież koguta

Na szkodę Piaseckiego Anatola, zam. przy ul. Kraszińskiego 8 nieznani sprawcy skradli koguta, wartości 25 zł.

### Pobicie

Bogdanowicz Leonard ze wsi Boguszówka, gm. Hoża został pobity na przejeździe jezierskim w Grodnie przez Zygmunta Piagę ze wsi Dzwiatówka.

Każdy wie, że przybory szkolne najtaniej kupujesz w księgarni i skład materiałów piśmiennych E. Iberskiego, Grodno Dominikańska 22

### Walka leśniczego ze złodziejem

Leśniczy lasów państw. Nadleśnictwa Krynki — Bohdan Sadowski, w czasie pełnienia służby w lesie przyłapał na kradzieży leśnej Wacława Pilcickiego, ze wsi Sosnowik, od którego zamierzał odebrać siekiere, jako dowód do sprawy.

Pilcicki siekiery nie oddał i uniósł ją w górę z zamiarem uderzenia leśniczego, lecz Sadowski w porę zamach udaremnił, chwytając uniesioną siekiere, której jednak Pilcickiemu odebrać nie mógł. Podczas szamotaniasz Pilcicki zranił Sadowskiego w kolano, prawą nogę i prawą rękę, a wyrwawszy siekiere Sadowskiemu Pilcicki przyjął groźną postawę.

Wówczas Sadowski chwycił za dubeltówkę, którą miał przy sobie, a którą w czasie szamotaniasz rzucił na ziemię i skierował lufę w stronę napastnika. Pilcicki widząc skierowaną broń siekiere opuścił Izbieki do pobliskiego lasu, gdzie ukrywał się i dotychczas nie został odnaleziony.

### Z Teatru Miejskiego

Dziś Teatr nieczynny. We wtorek dn. 10 bm. o godz. 8.30 wystąpi tylko jeden raz słynny „gwiazdor filmu”, Witold Conti, w przebojowym repertuarze.

Obok tego prawdziwego ulubieńca publiczności wystąpią: przemiła Genia Honarska i R. Orlicz humorysta i parodysta. Bilety w cenie (do 2 zł. 80) do nabycia w księgarni Iberskiego.

We środę dn. 11 bm. premiera głośniejszej sztuki Vicki Baum „Ludzie w hotelu”, która dzięki swym niepospolitym walorom, głębokiemu ujęciu tematu i kapitalnemu montażowi scenicznemu stanowiła i stanowi największą rewelację współczesnego repertuaru. W rolach głównych pp. Gerson, Brochocka, Tarnowska, Tokarski, Preiss, Dąbrowski i inni.

### RESTAURACJA EUROPA

Na żądanie Publiczności Wielki program familijny występy znanego; Baletu UŚMIECH Całkowita zmiana programu Dancing towarzyski Orkiestra powiększona Ceny kryzysowe

Swetry, pulowery, getry skarpety, bieliznę i higieniczne kołnierzyki wojskowe w wielkim wyborze z nowych transportów znajdziecie tylko w f-mie

### HERKULES Kołdry watawane I na puchu. Dominikańska 31

Dźwiękowe-Kino Polonja Poczłowa 4 Wstęp 40 gr. Dziś — wspaniała komedia muzyczna produkcji polskiej PANIENKA z Poste Restante Niezwykle zajmująca trzęść! Nadzwyczajna gra! Przepiękna wystawa! Akcja odbywa się w Warszawie, Wiedniu, Budapeszcie oraz przepięknych miejscowościach Jugosławji. W nadprogramie: aktualja Paramount'u. Pocz. seansów 6—8—10.15

Kino „PALACE” Orzeszkowej 14 Wstęp od 25 gr. D Z I S wielki podwójny program KRÓLOWA POŁUDNIA SZYB L. 23. Pocz. od 4 ej—6—10.15.

Dźwiękowiec Domialkań. 26 Apollo Wstęp od 40 gr. Dziś prawdziwa wielka uczta dla ucha i oka! Pierwszy najnowszy przebój zakrojony na szeroką skalę europejską p. t. Manewry miłosne Werwa! Humor! Temp! Przepiękne piosenki! Nadzwyczaj bogata wystawa! Nadprogram: Aktualja i przepiękny dodatek kolorowy p. t. „Kuglarz nasek”

Kino Dźwiękowe Brygidzka 2 „LUX” Początek seansów o godz. 6, 8 i 10 D Z I S P R E M J E R A I Stynny przepiękny film polski z życia polskich ułanów p. t. ŚLUBY UŁAŃSKIE Niezwykła bogata i piękna treść. Nadprogram: Aktualja P.A.T.